Nr 74. Kraków, Środa 1 Kwietnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h.**, z przesyłką pocztową 13 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od wydawnictwa „N. Reformy“.

Jutro rozpoczynamy w feletonie „N. Reformy“ druk nadzwyczaj zajmującej, dla dziennika naszego napisanej powieści *Jana Świerka* p. t.:

„Na Zamieściu“.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek książkowego, tygodniowego dodatku, mieszczącego sensacyjną powieść *Bolesławity* p. t.:

„Szpieg“.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena w Krakowie **19 K** (zamiast 24 K), z przesyłką pocztową **20 K** (zamiast 25 K 50 h) rocznie. Prenumerować można także kwartalnie.

Prenumeratorzy „Wędrowca“ nabywać mogą po zniżonych, wyłącznie dla nich, cenach wspaniałe wydawnictwo p. t. „Poeci polscy“ z ilustracyami. Wychodzące obecnie **Dzieła Juliusza Słowackiego** w sześciu tomach kosztują 7 złr. 80 ct. (zamiast 15 złr. 60 ct.). Płaci się za tom I. i VI. jednorazowo 2 złr. 60 ct., za każdy tom następny 1 złr. 30 ct. Za przesyłkę pocztową 40 ct. od tomu. Wyszedł na razie tom I.

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** hal. kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „N. Reformy“ **przed 1 kwietnia b. r.** W razie przeciwnym administracya nie bierze odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Postępy centralizmu.

Wiadoma rzecz i rozwodzić się nad nią szerzej nie potrzeba, że całą wewnętrzną historyę Austryi od początków ery konstytucyjnej wypełnia walka między centralizacyą tak na polu ustawodawstwa jak i administracyi, a kierunkiem autonomicznym. — Walka ta, w której kraj nasz z natury rzeczy, z mocy swej historycznej przeszłości i zupełnie odrębnych stosunków stał zawsze przy programie autonomicznym — toczy się na dwóch polach i dwiema metodami. Jest ona czasem walką w pełnem znaczeniu polityczną, sięgającą już w sferę konstytucyjnego ustroju państwa.

Taki charakter miała polityka Sejmu, kiedy wysyłał jeszcze swoją delegacyę do Rady państwa w Wiedniu, kiedy się ścierał federalistyczny program Smolki z odrębnościowym programem Ziemiałkowskiego, kiedy przy zmianie konstytucyi w r. 1867 starano się ukrócić — i rzeczywiście w kilku szczegółach ukrócono nieokreślony przedtem, prawie nieograniczony zakres Rady państwa, kiedy następnie Sejm uchwalał rezolucyę z całym programem odrębności Galicyi a delegacya o urzeczywistnienie tego programu bezskuteczne czyniła wysiłki. Na tę drogę chcą ponownie wprowadzić naszą reprezentacyę ci, którzy ostatniemi czasy wznowili program „wyodrębnienia“ Galicyi, wymagający zupełnej zmiany konstytucyjnego ustroju. A już to samo wskazuje, że nie jest to program wykonalny z dziś na jutro, i z pewnością nie tak pojmują go ci, którzy go obecnie wznowili, że wymaga on czasu dłuższego, walk politycznych ostrych i na szerokiej bardzo widowni, zbiegu szczęśliwszych, pomyślniejszych dla niego okoliczności.

Ale zanim się ta walka centralizacyi i autonomii rozstrzygnie, odbywa się równolegle obok walk politycznych i konstytucyjnych akcya mniej rozgłośna, rzecby można podziemna, w której centralizm jest silniejszy i czyni coraz to większe postępy.

Polega ona na stopniowem rozszerzaniu zakresu administracyi bezpośrednio z Wiednia kierowanej, więc kompletnie zcentralizowanej, na coraz nowe pola działalności; na wnikaniu jej w coraz szersze sfery życia, w których już bezpośrednio są w grze interesy nawet wprost osobiste mnóstwa jednostek, całych kół zawodowych, całych warstw społecznych, całych krajów.

Armią, która tę akcyę tak bardzo skutecznie prowadzi, jest centralistyczna biurokracya wiedeńska. Mimo konstytucyjnego ustroju, mimo parlamentu centralnego a nieraz przy jego pomocy, mimo reprezentacyj krajowych a nieraz skutkiem ich zaniedbań, zawsze jeszcze ta biurokracya jest w państwie czynnikiem decydującym. Najdzielniejszy minister jest w wielu wypadkach zupełnie bezwładny wobec swego szefa sekcyi, wobec swoich hofratów, wobec kolegialnych uchwał sekcyjnych. Rządzi Austryą po dzień dzisiejszy ta centralna biurokracya. A ma ona tysiączne środki w ręku, ażeby z jednej strony trzymać zdala od siebie żywioły, któreby krzyżowały te jej plany, a z drugiej strony korzystać z każdej sposobności, jaka się nastręczy, by się z działalnością swoją wedrzeć tam, gdzie według wszelkich pojęć racyonalnej administracyi powinna być swobodna sfera działania czynników krajowych, czy to rządowych, czy autonomicznych. Powody do takiego wdzierania się są rozliczne. W sprawach n. p. szkolnych nazywa się to „najwyższem prawem nadzoru państwa“ („das Oberaufsichtsrecht des Staates“) — w innych nazywa się „das Hoheitsrecht des Staates“ — w innych znowu jestto konsekwencyą idei „jednolitego obszaru ekonomicznego“ („das einheitliche Wirthschaftsgebiet“) w państwie, w którem sama natura stworzyła różnorodne, odrębne ekonomiczne obszary, — w innych wreszcie, ściśle administracyjnych sprawach dzieje się to rzekomo dla wykonywania kontroli. Stosuje się te hasła zarówno na polu ustawodawstwa, jak i administracyi. Ustawa n. p. o ubezpieczeniu urzędników prywatnych mogła już dawno dojrzeć do uchwalenia, gdyby nie to, że biurokracya z zawziętym uporem walczy tu o jednolitość, o zcentralizowanie organizacyi. Sprawunki dla różnych biur, urzędów, zakładów, byłyby dawno całkowicie w ręku krajowców, gdyby nie fikcya „kontroli“, która służy za pozór do zcentralizowania zamówień. Przecież druki sprowadza się z Wiednia, przecież lada najmniejszy sprawunek sukna czy płótna nie może być ostatecznie załatwiony we Lwowie czy Krakowie, bo hofrat wiedeński zna się na tem lepiej od hofrata lwowskiego czy krakowskiego.

W miarę, jak zakres działania państwa wszędzie a więc i w Austryi coraz się rozszerza, jak obejmuje coraz więcej czynności, odnoszących się do popierania ekonomicznego rozwoju, do czuwania nad kulturą gospodarczą, do społecznej ochrony, — jak szkolnictwo [illegible] rozrasta [illegible] razem i [illegible] najwyższy nadzór państwa, jak nowożytne prądy i potrzeby prą do upaństwowienia różnych instytucyj: to zcentralizowanie wszystkich tych spraw w ręku biurokracyi wiedeńskiej, to jej wnikanie we wszystko staje się o tyle groźniejsze dla idei autonomicznej. Coraz większa liczba jednostek staje się bezpośrednio zależną od Wiednia, coraz większe koła ekonomiczne i społeczne tam, u biurokracyi wiedeńskiej, wydeptywać muszą progi.

Dodajmyż do tego jeszcze jeden czynnik, natury już wprost politycznej: ubezwładnienie Sejmów przez wprost lekceważące postępowanie rządów z ich zwoływaniem. Było z parlamentem źle, był pozór do niezwoływania Sejmów, bo się Niemcy z Czechami w Sejmie czeskim za łby wezmą i będzie awantura, której rząd chce uniknąć. Jest z parlamentem chwilowo dobrze, niema Sejmów, bo trzeba parlamentowi czas zostawić. Obok następstw bezpośrednich i szkód realnych, o których tylekrotnie pisaliśmy, idzie za tem przesunięcie całej wagi życia konstytucyjnego do Wiednia, pozostawienie krajom zaledwie jakichś ogryzków. Idzie za tem i to, że ludność, w braku reprezentacyi krajowej, przyucza się do tego, że tylko tam w Wiedniu szukać ma i może pomocy, ochrony.

Kiedyśmy za Taaffego żyli tą fikcyą, że zapomocą „żelaznego pierścienia“ złamiemy raz na zawsze przewagę Niemców w państwie i doprowadzimy do tego, iż ustrój autonomiczny kiedyś, jak dojrzały owoc, z drzewa nam spadnie; kiedyśmy za Badeniego i pierwszych jego następców w obronie niezaprzeczonych praw językowych Czechów przypatrywali się ubezwładnieniu parlamentu; kiedy obecnie za Koerbera już przez trzeci rok cieszymy się, że parlament odżył i uważamy to jako wielką zasługę, a nawet tryumf Koła polskiego, które istotnie do tego uzdrowienia czynnie przyłożyło ręki — tymczasem biurokracya wiedeńska niezmordowanie pracowała nad wzmocnieniem swojem, nad coraz silniejszem zaciśnięciem węzłów centralizacyi. Cicho, mrówczą, czy krecią robotą, niepostrzeżenie, z dnia na dzień, zapewnia ta biurokracya coraz większe postępy centralistycznego systemu. My tymczasem piszemy broszury o wyodrębnieniu Galicyi i cieszymy się, że parlament wiedeński porządnie przez rok cały obraduje.

W Wiedniu odbyła się temi dniami w ministerstwie oświaty ankieta w sprawie reformy szkół wydziałowych. Była złożona z inspektorów z wszystkich krajów, odbywała się pod egidą rządu centralnego, powzięła uchwały, mające być dyrektywą dla całej Austryi. Szkoły wydziałowe są szkołami ludowemi. Ustawodawstwo o szkołach ludowych należy do Sejmów, z wyjątkiem zasadniczych postanowień. Te zasadnicze postanowienia są już wydane w państwowej ustawie szkolnej. — Wszystko, co poza zakres tej ustawy wychodzi, co wchodzi w szczegóły takie, których ta ustawa nie normuje, gdyby miało być unormowane czy to nową ustawą państwową, czy ministeryalnem dla całego państwa rozporządzeniem, byłoby złamaniem praw autonomii. A to tem bardziej w odniesieniu do Galicyi, która w owej państwowej ustawie ma zastrzeżoną choć skromną odrębność.

A dodajmy: jeżeli jakie szkoły, to ludowe, a przedewszystkiem wydziałowe, mają swą organizacyą, swemi programami i planami naukowemi, przystosowywać się do odrębnych potrzeb tego środowiska, wśród którego i dla którego istnieją. Szkoła wydziałowa zwłaszcza, która już wprost do praktycznego życia prowadzi, nie znosi szablonu. Ona musi być nietylko inna w Galicyi, a inna w Tyrolu — ona nawet nie może być ściśle taka sama w Wieliczce jak w Krakowie.

A jednak radzono w Wiedniu o szkołach wydziałowych austryackich, jak gdyby to było pojęcie czegoś jednego, jednolitego. Mogą te narady być pożyteczne dla ich uczestników, bo znajomość obcych stosunków i potrzeb zaostrza krytycyzm wobec własnych. Ale nie mogą, nie powinny być obowiązującemi dla nas. Nie minister, tylko Rada szkolna krajowa — ewentualnie nie parlament, tylko Sejm ma tu decyzyę.

Centralizm czyni postępy tem skuteczniejsze, że nierozgłośne. „Caveant consules!“

Głos ruski przeciwko strejkom.

Po doświadczeniach ubiegłego roku część Rusinów galicyjskich przychodzi zwolna do przekonania, że [illegible] przeciw Polakom za pomocą strejków n[illegible] nie osiąga zamierzonego celu, ale przynosi nawet niepowetowane straty ludowi w Galicyi wschodniej.

Opinia ta zwyciężyła już w obozie Starorusinów, którzy początkowo zajmowali wobec sprawy strejkowej stanowisko niezdecydowane. Jako stanowcze i niedwuznaczne świadectwo zwrotu należy uważać artykuł wstępny, który ogłasza właśnie ludowy organ staroruski, „Russkaja Rada“ (Nr 6), wychodzący od lat 32 w Kołomyi i rozpowszechniony gęsto, zwłaszcza na Pokuciu. Artykuł nosi tytuł: „Przestroga“. Biorąc asumpt z budzącej się wiosny i wynikających stąd prac rolnych, „Russkaja Rada“ pisze:

„Wszyscy więc teraz musimy ochoczo a pilnie zabrać się do roboty około roli, ażeby mieć pożytek. Niestety jednak, inaczej myślą pewne młodzieniaszki, którym praca nie przypada do smaku, a radzi bawić się w politykę, co naszemu łatwowiernemu ludowi przynosi tylko troski i szkody. Rok ubiegły, jak przypuszczamy, dał dostateczną naukę tym łatwowiernym rolnikom naszym, którzy dali się młodzikom uwieść do strejku. Ciężko odpokutowali za to włościanie, ich żony i dzieci. Aresztowano przeszło 500 ludzi, którzy, przesiedziawszy po 3 i 4 tygodnie w areszcie śledczym, byli następnie ukarani kryminałem od 8 dni aż do 3 i 4 miesięcy. Żony ich i dzieci przymierały tymczasem z głodu. Pytamy: czy było to rozsądne? Agitatorom strejkowym nie stało się nic złego; wymknęli się zręcznie, a łatwowierny, biedny lud pozostawili w biedzie, głodzie i nędzy. Pamiętajcie, panowie gospodarze, słowa Pisma św., które ostrzega, ażeby nie każdemu wierzyć duchowi.

Ale co się stało, to już się nie odstanie. Biedny lud odpokutował, a odpokutował ciężko, bo około 400 ludzi zasądzono na kary więzienne, licząc razem, na lat przynajmniej 20. Kto im to nagrodzi? — Niewiadomo, albowiem agitatorowie strejkowi ukryli się; a gdyby nawet nie byli ukryci, to nie są w stanie wynagrodzić krzywd, bo sami niczego nie mają.

„Obecnie, ze zbliżaniem się lata, agitatorowie znowu wysuwają głowy. Przed niedawnym czasem zgromadzili się socyaliści i nasi radykali na naradę we Lwowie, a radzili nad tem, w jakiby sposób znowu zorganizować strejki... ostrzegamy wszystkich, ażeby nie dali się obałamucić, bo może być bieda jeszcze gorsza, aniżeli w roku ubiegłym. Gazety donoszą, że dzierżawcy i dziedzice zamówili [illegible] na żniwa 20 tysięcy robotników [illegible] Chorwacyi. Czy to prawda, nie wiemy. Wiemy [illegible], że bardzo wielu zamożniejszych dziedziców i [illegible] rów sprowadza sobie wszelkiego rodzaju maszyny do robót polnych i wiemy także o tem, że [illegible] krutowani dziedzice nie chcą [illegible] obszarów [illegible] skich sprzedawać ruskim chłopom, [illegible] wiadomo wam również, że polscy posłowie [illegible] rania, ażeby rząd pozwolił Mazurom, zamieszkałym w Ameryce, powrócić bezkarnie do kraju, a to tym mianowicie, którzy uciekli przed branką wojskową. Nareszcie i to wiemy, że minister Koerber zagroził ruskim posłom niezawisłym, jako będą stosowane jeszcze większe kary na wypadek, gdyby miały powtórzyć się zeszłoroczne niepokoje, czyli strejki. Dlatego ostrzegamy raz jeszcze. Do pracy nikogo nie można zmuszać. Chcesz? Pracuj. Nie chcesz? Nie pracuj. Ale innym przeszkadzać w pracy nie wolno. Zabrania tego ustawa“. (*W.*)

Wypłaty gotówką.

Rządy austryacki i węgierski wniosły dzisiaj w obu ciałach prawodawczych monarchii przedłożenie do ustawy o wypłatach gotówką.

Ustawa ta wprowadza w życie zatrzymane dotychczas przepisy artykułu 83 statutu Banku austro-węgierskiego i zobowiązuje Bank pod karą utraty przywilejów do wykupna wszystkich przedłożonych mu w tym celu banknotów jego emisyi w państwowej monecie metalowej. Bank austro-węgierski czynił to już wprawdzie faktycznie od roku 1901, lecz czynił to dobrowolnie, odtąd zaś będzie do tego wprost zobowiązany. Jest to ostatni i końcowy akt zapowiedzianych w artykule XXIV. ustawy o reformie waluty z dnia 2 sierpnia 1902 roku dyspozycyj ustawowych. Wszystkie inne — jak czytamy w motywach do wniesionej obecnie ustawy — zostały już przeprowadzone.

I tak należy już uważać za dokonane wykupno dawnych banknotów państwowych w kwocie 624 milionów koron, oraz tych, które w roku 1899 były w obiegu w miejsce obligacyj salinowych w kwocie 26,623.000 koron. Nie zgłoszona bowiem do wykupna reszta rzeczonych banknotów w kwocie 4,180.000 koron znikła już z obiegu i wskutek tego nie wchodzi

Powieści kobiece.

W licznym dorobku plonu powieściowego piór kobiecych z ostatnich czasów, najpopularniejszym i najskwapliwiej czytanym był „Wrzos“ Maryi Rodziewiczówny *). Rozchwytywano powieść tę gorączkowo, gdy się ukazywała w feletonie „Kuryera Warszawskiego“ — rozmawiano o niej długo i szeroko w salonach warszawskich. Tajemnicą powodzenia tego utworu był czysto lokalny jego charakter — a przytem nazwisko Rodziewiczówny wyrobiło sobie u pewnej części czytającego ogółu, a zwłaszcza u kobiet taki kredyt, że każda powieść tej autorki obudza żywe zaciekawienie nadzieją jaskrawej intrygi, efektownych scen i barwnego kolorytu.

W talencie Rodziewiczówny — a jestto talent niezaprzeczony — mimo licznych i jaskrawych zboczeń od logiki i mimo stałego szablonu w metodzie pisania — zauważyć można ciągłe wznoszenie się i opadanie myśli twórczej. Obok rzeczy prawie klasycznych w pomyśle i przeprowadzeniu, jakiemi były „Dewajtis“ lub „Szary proch“, słusznie zaliczane do pereł naszej nowszej beletrystyki, z pod pióra jej wychodziły także bezwartościowe ramoty, jak „Błękitni“, „Lew w sieci“, „Magnat“ i inne tym podobne, w których już ani cienia wyższej, idealniejszej, zdrowszej, przewodniej myśli dopatrzeć nie można. „Wrzos“ umieścić wypadnie w pośrodku pomiędzy tuzinkowemi fabrykatami, przeznaczonemi do wypożyczalń, a temi ideowemi utworami, które przed laty otoczyły rozgłosem nazwisko Rodziewiczówny. Pod względem kompozycyi i przeprowadzenia głównego pomysłu powieściowego „Wrzos“ jest utworem bardzo słabym, pod względem rysunku szczegółów, charakterystyki figur, obserwacyi i realnego kolorytu utworem w wysokim stopniu zajmującym, plastycznym i żywym. Po raz pierwszy, zdaje się, pokusiła się Rodziewiczówna o odmalowanie realnych stosunków życia burżoazyi warszawskiej i tamtejszego świata pseudo-arystokratycznego i dała obraz jeżeli nie zupełnie prawdziwy, to bardzo prawdopodobny.

Na pierwszym planie tego obrazu rysuje się wyrazisty typ młokosa salonowego, próżniaka i egoisty Andrzeja Sanickiego, który, znużony życiem bezcelowem, trawionem na pustych miłostkach, poślubia dla interesu, a raczej ze względów czysto egoistycznego oportunizmu młode dziewczę wiejskie z zapadłej prowincyi. Dziewczyna ta, to druga pierwszoplanowa postać powieści i tytułowa jej bohaterka, którą jeden z jej wielbicieli określa mianem wrzosu. Przeniesiona ze wsi w nowy nieznany sobie świat, o którym wie tylko ze słyszenia, Kazia Szpanowska intuicyą wyjątkowo uposażonej w zdolności i przymioty duszy kobiety, oryentuje się w nowej sytuacyi życiowej, wywalcza sobie szacunek i stanowisko w domu zaniedbującego ją i zupełnie dla niej obojętnego męża i budzi podziw otoczenia dla niezwykłych zalet serca, duszy i niezłomnego charakteru.

W jej osobie powtarza się ten stały typ, spotykany w każdej prawie z powieści Rodziewiczówny, typ osobnika energicznego, śmiałego, zamkniętego w sobie, będącego uosobieniem siły woli i stałości charakteru w doprowadzeniu do skutku swoich szlachetnych przedsięwzięć. Jakim sposobem rzuciwszy na postać bohaterki tyle światła, obniża ją w oczach czytelnika, jako przeciętną gąskę, która, mając w duszy obraz męczennika, ginącego na Syberyi, godzi się na oddanie ręki bez miłości człowiekowi, nie reprezentującemu moralnej wartości, egoiście, który z góry zastrzegł sobie, że jej nigdy kochać nie będzie — to już pozostanie tajemnicą logiki p. Rodziewiczówny. Dosyć, że z takiego założenia wyłania się cała osnowa powieści, w której zresztą nic się nie dzieje. Od chwili, gdy pp. Saniccy wysiedli z pociągu kolei na dworcu warszawskim, a dzieje się to na samym wstępie — oprowadza nas autorka po salonach warszawskich, maluje sferę towarzyską, w której bohaterka jej ma się obracać, każe nam podziwiać jej rozum i doświadczenie życiowe, jej takt i dyplomacyę, jej dobroć i szlachetność, aby w blasku tych promieni ukazać nam niskość charakteru jej męża Andrzeja, jego chłodny egoizm, aby zużyć całą paletę barw na odmalowanie licznej galeryi figur mniej lub więcej banalnych, ale poruszanych zręcznie, z wprawą, znamionującą rutynowane pióro powieściopisarki.

Oto i wszystko. W zakończeniu Kazia Sanicka pada ofiarą swego poświęcenia i dobroci — umiera, zaraziwszy się tyfusem, a ojciec męża, w uznaniu cnót nieboszczki, stawia jej pomnik.

Powieść ckliwo-sentymentalna, jedna z tych, jakie tuzinami fabrykowały swojego czasu dziś zapomniane E. Wernerowa lub E. Marlitt. Powodzenie jej wśród kobiet warszawskich jest wyrazem nigdy nie wykorzenionej skłonności do lubowania się w plotce i banalności, w efektach haseł tanich i popularnych, nie wymagających od czytelnika wysiłku myśli.

Nie można tego powiedzieć o ostatnim utworze Gabryeli Zapolskiej *). Wierna swemu programowi, zawsze wpatrzona w odwieczny temat newrozy, trawiącej gorączką pożądań na równi mężczyzn, jak kobiety, nie wykracza autorka „Menażeryi ludzkiej“ poza zakres psychologicznej wiwisekcyi dusz, podejmowanej skalpelem naturalistycznym, ale czyni to z właściwą sobie błyskotliwością myśli i języka, z werwą i temperamentem. Ze wszystkiego, co wychodzi z pod jej pióra, kipi żar słowa, bogactwo obserwacyi, znajomość tego niepokoju, pchającego naturę ludzką do zbrodni nawet w pogoni za demonem używania.

Przed laty nazwano Zapolską naturalistką, bo pierwsza z nieznaną przedtem u kobiet śmiałością pióra dotknęła kwestyj, pomijanych dyskretnie przez mdłą belletrystykę lat ośmdziesiątych, która nie wyzwoliła się jeszcze z pod wpływu Kraszewskiego. Dziś nowe kierunki zmiotły bez śladu dawne przesądy, a powieści Zapolskiej nikt nie nazwie gorszącemi, nikt nie przypisze im szkodliwej tendencyi. W powieści „Jak tęcza“ maluje autorka jeden z ulubionych swych typów, jednę z tych głodnych miłości lwic salonowych, które długo tłumiony żar pożądań miłosnych usiłują zgasić w awanturniczej pogoni za bratnią duszą mężczyzny. Bohaterka powieści Helena, to jedna z galeryi tych „con amore“ przez autorkę cieniowanych „grandes amoureuses“. Pragnąc się pocieszyć po śmierci męża, którego nie kochała nigdy, leci w świat po miłość. — Nie zadowala jej cichy marzyciel-estetyk, Weryha, „ona pożąda jakiejś tęczowej miłości, złożonej z całej gamy uczuć od purpury namiętności aż do ciemni rozpaczy“, za tą miłością nieznaną a pożądaną goni, jak Ahaswer, popełniając po drodze same omyłki. Na chwilę zajął ją jakiś egzotyczny Francuz czy Włoch, Durantin, ale gdy się przekonała o jego wartości i grze, rzuca go, dąży nad brzeg Lido i tam nawiązuje nowy romans z adwokatem Harwatem. Już, już zdaje jej się, że znalazła cel swych pożądań, że zawinie do portu spokojnej miłości, uczucie jej wysubtelnia się do ostatecznych granic, gdy nagle nić stosunku zrywa się, szarpnięta brutalną ręką losu. Harwat zawiadamia ją listownie, że jest żonaty. Strącona ze szczytu marzeń, do niedawna tak bliska kresu swych gorączkowych pragnień, popada w stan rozpacznego omdlenia, — a gdy i Weryha, strzegąc spokoju swego, ucieka od niej, — Helena udaje się raz jeszcze do sali sądowej, aby ujrzeć tam swój przeniewierczy ideał i po powrocie stamtąd ginie w ataku nerwowym.

Skomplikowaną psychologię bohaterki, kameleonowe wprost zmiany jej usposobienia pod wpływem odnoszonych wrażeń, każdorazowy stan jej duszy odtworzyła autorka mistrzowską ręką. Język p. Zapolskiej, miejscami silny i śmiały, to miękki i liryczny, pomimo skażenia obcemi wpływami, nastraja się do najsubtelniejszych wyrazów myśli twórczej, daje czasami przepiękne obrazy, które długo ścigają czytelnika jeszcze po odłożeniu tej w pomyśle niezwykle oryginalnej powieści.

Przeciwieństwem poniekąd pod względem metody pisarskiej p. Zapolskiej, jest spokój i objektywizm w przedstawianiu codziennych, choć szarych dziejów kobiety-pracownicy, jaki rozwija p. A. Kallas w swej najnowszej powieści „Pośród bezdroży“ *). Autorka nie jest debiutantką w belletrystyce, ale o ile kilka poprzednich jej utworów miało znamiona początkującego pióra, zdradzało niewyrobioną metodę pisarską i brak skoncentrowania zasadniczego tematu, to powieść ostatnia stwierdza pod wielu względami rzetelny postęp. — Najwydatniejszym czynnikiem talentu pani Kallas jest doskonała obserwacya, która podsuwa

*) Marya Rodziewicz: „Wrzos“, powieść. Warszawa 1903.

*) G. Zapolska-Janowska: „Jak tęcza“. Powieść. Lwów, 1903. Nakład Księgarni polskiej.

*) A. Kallas: „Pośród bezdroży“. Powieść. Kraków 1903. Nakład D. E. Friedleina.

w rachubę. Przymusowy kurs tych banknotów ustał z dniem 28 lutego r. b. Przeprowadzając tę operacyę finansową, rząd nie wyczerpał danego mu upoważnienia co do emisyi renty złotej w celu uzyskania potrzebnej na wykupno dawnych banknotów państwowych kwoty. Zamiast bowiem za 183,456.000 guldenów złotych wydał tej renty tylko za 150 milionów.

Obieg banknotów monarchii jest dziś zorganizowany całkowicie na bankowo-technicznej podstawie. Waluta koronowa stała się obowiązującą od roku 1900, z pominąwszy pozostałe jeszcze w obiegu 80 do 100 milionów guldenów srebrnych, znajduje się w obiegu wyłącznie waluta koronowa.

Podjęcie wypłat gotówką, jest zdaniem rządu konsekwencyą zniesienia kursu przymusowego dawnych banknotów państwowych, natomiast rezultatem zawartego między obu częściami monarchii w dniu 1 listopada roku 1899 porozumienia. W motywach obecnej ustawy uzasadnia rząd konieczność podjęcia wypłat gotówką następującemi względami:

1) bardzo silną pozycyą Banku austro-węgierskiego.
2) pomyślnym kursem dewiz austryackich.
3) korzystną stopą procentową wogóle.

Co się tyczy Banku austro-węgierskiego, to obieg jego banknotów pokryty jest stale w wysokości 90 do 100 procent monetą metalową a w wysokości 70 do 75 procent złotem. Pozycya Banku jest więc pod tym względem pomyślniejsza, niż pozycya podobnych instytucyj innych krajów, których wypłacalność nie podlega żadnej wątpliwości.

Kursa dewiz austryackich utrzymują się stale na stopie normalnej, ustanowionej w roku 1892, według której 100 koron równa się 105 frankom i 85 markom.

Wzgląd na korzystną obecnie, a więc niską stopę procentową wogóle ma o tyle ważne znaczenie przy podjęciu wypłat gotówką, że usuwa potrzebę ewentualnego podwyższenia stopy dyskontowej w Banku austro-węgierskim oraz wszelkich innych zarządzeń ku ochronie zasobów metalowych Banku.

Rząd wyraża w motywach ustawy przekonanie, że wskutek podjęcia wypłat gotówką nie tylko nie nastąpi podwyższenie stopy procentowej, lecz przeciwnie, wobec dokończenia reformy waluty, stosunki na targu pieniężnym korzystniej jeszcze ukształtować się powinny. Bank austro-węgierski, posiadając złota za 1100 milionów koron, nadto pretensyi w złocie za 200 milionów koron, zdoła zaspokoić wszelkie wymagania.

Ze wszystkich tych względów oba rządy z całym spokojem zapatrywać się mogą na prawodawcze podjęcie wypłat gotówką.

W celu zaś zabezpieczenia się przeciwko ewentualnym niespodziewanym zmianom na targu pieniężnym i pozostawienia obu rządom wolnej ręki w wyborze najstosowniejszego terminu, — wnoszą oba rządy o upoważnienie do naznaczenia terminu tego w drodze rozporządzeń. Nowa ustawa ma więc jedynie przyznać rządom prawo do podjęcia wypłat w najstosowniejszej chwili.

W dalszym ciągu motywów zapowiadają oba rządy pomnożenie zarówno 20 jak i 10-koronowych banknotów oraz 5-koronowych monet srebrnych, których ilość wydana dotychczas okazała się w obiegu niewystarczającą.

Podział zasobów metalowych oraz wszelkiej innej własności Banku austro-węgierskiego ma być unormowany w ten sposób, że na Austryę przypadnie 70, na Węgry 30 procent.

Ugodowe zachcianki.

„Czas" uznał za stosowne wystąpić w obronie złośliwego ataku „Dziennika Poznańskiego" na posła Głębockiego z powodu ostatniej jego mowy w Sejmie pruskim, a przeciwko artykułowi naszemu, piętnującemu ten najnowszy wybryk ugodowców poznańskich. „Czas" podziela naturalnie zdanie „Dziennika Poznańskiego" i wierzy na słowo jego korespondentowi, iż wszystko, co złego w ostatnich latach spadło na ludność polską w zaborze pruskim, wywołane zostało zbyt ostremi występami posłów Chrzanowskiego i Głębockiego. Nie pojmuje on także, jak mogliśmy twierdzić, że ostatnia mowa Głębockiego była bardzo pożądaną, nie znając jeszcze dosłownej jej treści.

Naiwność „Czasu" przewyższyła w tym wypadku nawet znaną jego ignorancyę w sprawach poznańskich. Gdyby bowiem nie spuszczał się wyłącznie w sądzie swym na korespondentów „Dziennika Poznańskiego", lecz śledził za sprawami polskiemi także w prasie niemieckiej, byłby tak samo, jak my, jeszcze przed dosłownem ogłoszeniem „inkryminowanej" mowy dowiedział się, jakie wrażenie wywołała ona w Sejmie pruskim. „Czas" wybrał się ze swą filipiką zresztą wcale nie w porę. Odwołuje się on na „ostatnią", piątkową pocztę poznańską. Gdyby był zaczekał jeszcze na nowszą, bo sobotnią, byłby się przekonał, że 1) całe społeczeństwo poznańskie żywo przyklasnęło mowie Głębockiego; 2) że nawet „Dziennik Poznański" poczuwa się do obowiązku odwołania pierwotnego niewłaściwego o niej sądu; 3) że nawet ugodowy „Kuryer Poznański" stwierdza, iż mowa ta wywołała w Izbie wręcz imponujące wrażenie, i że dzięki tej mowie Centrum głosowało za rezolucyą polską, dalej, że nonsensem jest przypisywać najnowsze 200 milionów na kolonizacyę zbyt ostrym wystąpieniom posła Chrzanowskiego, gdyż miliony te były już postanowione, zanim jeszcze poseł Chrzanowski wszedł do parlamentu.

„Czas" z ugodowemi sentymentami swemi nieraz już porządnie się skompromitował, dawno atoli kompromitacya ta nie była tak sromotną, jak w tym wypadku.

Celem uregulowania nakładu
prosimy o
wczesne nadsyłanie prenumeraty.
Wynosi ona kwartalnie:
W Krakowie 6 koron.
W Austro-Węgrzech 8 koron.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków 31 marca.

Na Dom polski w Ostrawie Morawskiej złożył p. P. Tokarski 2 korony.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Theodorowicz przybył z Wiednia do Krakowa.

Reorganizacya ochotniczej straży pożarnej w Krakowie. W sprawie tej, podniesionej przed kilku dniami w naszym dzienniku, przesyła nam wydział stowarzyszenia straży ogniowej ochotniczej pismo, w którem komunikuje, że d. 1 maja b. r. odbędzie walne zgromadzenie, na którem dostatecznie wyjaśni sprawę swego stosunku do Związku krajowego straży pożarnych.

Towarzystwo uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza ogłosiło program wykładów na kwiecień. Wykładać będą pp.: Józef Ciągliński (Z krain polarnych); Wł. Jarosz (Historya demokracyi angielskiej w XIX wieku); dr W. Gumplowicz (Teorya Darwina); Stefania Sempołowska (Historya żydów w Polsce); dr J. Gertler (Przyczyny i skutki nieznajomości prawa); Zofia Wójcicka (Dramat polski zeszłej doby). — Wykłady te odbywać się będą w sali redakcyjnej starego teatru.

Z wydziału Tow. „Harmonia" informują nas, odnośnie do naszej wczorajszej notatki o opłatach wstępu w Parku dra Jordana, że wydział „Harmonii" jeszcze zeszłego roku uchwalił podwyższyć opłatę wstępu na popularne koncerty „Harmonii" w Parku z 10 na 20 hal. Obecnie wydział uchwalił, że członkowie „Harmonii", którzy uiścili całoroczną wkładkę (2 korony 40 hal.) mieć będą do Parku wstęp wolny.

Wydział „Harmonii" informuje nas, że dochód z opłat wstępu na popularne koncerty jest bardzo poważnem źródłem dochodów Towarzystwa, bez którego byt tej jedynej w mieście naszem orkiestry cywilnej, byłby zachwiany.

Zjazd koleżeński. Podpisani zawiadamiają wszystkich swych kolegów, którzy w r. 1878 ukończyli wyższą szkołę realną w Krakowie, że w dniach 28 i 29 czerwca b. r. odbędzie się zjazd koleżeński po latach dwudziestu pięciu od opuszczenia ławy szkolnej. W celu wysłania zaproszeń, programów i kart uczestnictwa, upraszają kolegów o nadesłanie najdokładniejszych adresów na ręce sekretarza zjazdu. Wszystkie pisma krajowe upraszają o powtórzenie niniejszej odezwy w łamach kroniki. Kajzy Adam urzęd. magistratu, Kremer Zygmunt inspektor przemysłowy, Jan Wenzel kupiec i obywatel, Ludwik Kuszpeciński urzęd. kolei państw. i sekretarz zjazdu.

Z uniwersytetu. P. Wilhelm Lipowicz, c. i k. porucznik, rodem z Jarosławia, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Tow. „Trzeźwość" urządza we czwartek 2 kwietnia posiedzenie miesięczne dla członków i gości, których uprzejmie zaprasza. Na porządku dziennym: odczyt radcy m. dr Adolfa Grossa p. t. „Ustawodawstwo austryackie przeciw pijaństwu". Część drugą wypełni muzyka.

Sprawy przemysłowe. Wczoraj po południu odbyło się w sali prezydyum magistratu posiedzenie komisyi przemysłowej Rady miasta pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Leo. Komisya kooptowała dwóch członków do swego grona, mianowicie: Dra Józefa Schönetta, instruktora stowarzyszeń przemysłowych i inspektora przemysłowego inż. Kremera. — Następnie uchwaliła poruszyć ważną sprawę założenia szkoły górniczo-hutniczej i w tym celu uprosić prezydyum do zwołania ankiety, złożonej z ludzi fachowych, aby na podstawie dotyczących obrad wnieść następnie stosowną petycyę do rządu, Rady państwa i Sejmu.

Pod kołami tramwaju. Znowu powtórzył się wypadek z tramwajem elektrycznym w naszem mieście o bardzo smutnych następstwach.

Dzisiaj po godzinie 10 przed południem Herman Żabner, właściciel handlu żelaza przy ulicy Długiej l. 34, będąc w handlu skór Rubinsteina naprzeciw położonym widział, jak jakieś kobiety weszły do jego sklepu. Pospieszył więc przez gościniec do swego sklepu i w tej chwili został porwany pod koła w szalonym pędzie jadącego wozu kolei elektrycznej nr 11. Jak się to stało, tego nikt z kilkunastu świadków nie jest w stanie dokładnie stwierdzić, wszyscy jednak zgadzają się na jedno, że wóz ten już od wylotu ulicy Długiej pędził z bezprzykładną szybkością, a dzwonek z rzadka się tylko odzywał.

Że istotnie siła rozpędu była szaloną, dowodzi to, że gdy motorowy zobaczył — po niewczasie — że pod wóz dostał się jakiś człowiek, wóz ten, mimo zahamowania, własnym rozpędem toczył się i wlókł Żabnera przez kilka metrów, aż stanął właśnie pod domem, gdzie mieszkał nieszczęśliwy, a gdzie jego żona miała sklepik z naftą. Gdy wydobyto Żabnera z pod wozu, widok jego przedstawiał się przerażająco. Przybyły na miejsce wypadku prof. Trzebicki, dr Czerny i pogotowie Tow. ratunkowego, zajęli się opatrunkiem ofiary zbyt szybkiej jazdy tramwaju. Odniósł on tyle ciężkich ran na czaszce, prawie rozłupanej na dwoje, że w stanie nieprzytomnym zaniesiono go do domu. Lekarze wątpią o uratowaniu mu życia.

Na miejscu wypadku obecny komisarz policyi dr Tomasik zatrzymał na jakiś czas ruch tramwaju i spisał szczegółowy protokół z motorowym tego wozu, Sebastyanem Sromkiem i świadkami wypadku. Przeciw winnemu wytoczonem będzie śledztwo sądowe. Mieszkańcy ulicy Długiej jednogłośnie uskarżają się, że po ulicy tej motorowi puszczają wozy bez żadnej potrzeby zbyt szybko.

Jest to nie pierwszy tragiczny wypadek fantazyi kawalerskiej panów motorowych, przeciw której dyrekcya powinna położyć „veto".

Uwięziony przed kilku dniami Gustaw Węgrzyn wypuszczony został na wolną stopę; śledztwo w jego sprawie toczy się dalej.

Za znęcanie się nad dzieckiem. Lokatorowie domu pod l. 62 w Grzegórzkach donieśli policyi, że zamieszkała tam Jadwiga Kopówna, od dłuższego czasu maltretowała swe 7-mio miesięczne nieślubne dziecko, tak, że onegdaj umarło. Policya więc wstrzymała mający się właśnie odbyć pogrzeb dziecka i zarządziła przewiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej, gdzie poddane zostaną sekcyi; matkę aresztowano. Przeciw wyrodnej kobiecie z oskarżeniem zwróciła się nawet jej własna siostra, nie mogąc patrzeć na znęcanie się nad dzieckiem.

Czyja własność? Policya aresztowała dwóch wyrostków Adama Klęska i Karola Chmiela, którzy usiłowali sprzedać rozebrany na części piec kuchenny, piecyk koksowy, oraz wiele narzędzi ślusarskich. Chłopcy nie chcą się przyznać, gdzie skradli te rzeczy, właściciele tych przedmiotów mogą zgłosić się z wyjaśnieniami do urzędu policyjnego „pod telegrafem".

Długowieczność. W Jarosławiu zmarł w tych dniach w 106 roku życia niejaki Jan Bojdas. Do ostatnich dni zachował zupełną świeżość umysłu i oddawał się pracy ręcznej.

W Pawłosiowie (Jarosław) umarła Katarzyna Biela w 115 roku życia.

Oświęcim. Towarzystwo „Eleuteryi" wystawiło w niedzielę „Knajpę" Z. Parviego. W sztuce wystąpiły osoby przeważnie ze świata robotniczego, które wywiązały się z poruczonego zadania więcej jak zadawalniająco, przyczem pamiętać należy, że wykonano sztukę 4 aktową, która to okoliczność sprawia amatorom, nieobytym z deskami scenicznemi, częstokroć trudności nie do przezwyciężenia. Główne role spoczywały w rękach pp. Krzyżanowskich i Dalkiewiczów, z których ci pierwsi są duszą Towarzystwa i im przypada największa zasługa, że przedstawienie tak pięknie się udało. Zasługą jest również p. Biesiadeckiej, około której skupia się całe grono i otacza ten światek życzliwą opieką, nie skąpiąc rady i poparcia szlachetnym usiłowaniom jednostek, pragnących stworzyć dla tutejszego świata robotniczego zdrową a tanią rozrywką na dni wytchnienia po ciężkiej pracy. Sala była przepełniona publicznością, głównie ze świata robotniczego, a mimo cen niskich, zastosowanych do widowisk popularnych, dochód jest stosunkowo bardzo znaczny, gdyż jakie 100 koron przypadnie na rzecz funduszu na polskie gimnazyum w Cieszynie.

Tarnobrzeg, 28 marca. W nadchodzącą niedzielę w sali naszego „Sokoła", znany pochlebnie monologista krakowski, p. Jósej Chorąży, urządza wieczór humorystyczny. Na program złożą się monologi: „Co za honor, co za cześć!" Berangera, „Rozmowa pijanego z księżycem" Zagórskiego, „Wiecheć u doktora" i „Po stracie najdroższej Magdusi" Junoszy, „Mester Manczester, profesor magii" Fiszera, oraz własny monolog artysty „Moje specyalne łóżko".

Tarnów. Dr Lucyan Rydel odczyta u nas we środę 1 kwietnia o godz. 7 wieczór w sali „Sokoła" dramat swój „Na zawsze".

Przemyśl. Dnia 29 marca odbyło się w Przemyślu walne zgromadzenie przemyskiej Izby adwokatów. Smutnym prologiem do tego zgromadzenia był pogrzeb długoletniego, zasłużonego i wysoce cenionego prezydenta Izby, dra Wacława Skórskiego, którego tegosamego dnia przed południem pochowało liczne grono kolegów i przyjaciół. Walne zgromadzenie obrało prezesem Izby dra L. Tarnawskiego, zastępcą dra W. Rosenbacha; prezesem Rady dyscyplinarnej dra Franc. Dolińskiego, zastępcą prezydenta dra B. Gansa, prokuratorem Izby dra W. Błażowskiego, zastępcą prokuratora dra Jakóba Mestera. — Zgromadzenie powzięło także 2 doniosłe uchwały, zdążające do ustalenia bytu materyalnego adwokatów, ich wdów i sierót. Mianowicie oświadczyło się jednomyślnie za zaprowadzeniem przymusowego ubezpieczenia adwokatów i kandydatów adwokackich na wypadek starości, niezdolności do wykonywania zawodu i niezawinionej nędzy tudzież ubezpieczenia wdów i sierót. Nadto obradowano nad statutem Towarzystwa adwokackiego funduszu wsparć z zakresem działalności na Izbę przemyską, celem niesienia pomocy adwokatom, kandydatom adwokackim oraz ich wdowom i sierotom w wypadkach zupełnego braku środków do życia, pożyczkami albo zapomogami. Statut ten uchwalono. Do tego funduszu przekazano natychmiast kwotę 2.250 koron. Celem uczczenia pamięci ś. p. prezydenta Skórskiego złożyli zebrani kwotę 325 K.

Zgromadzeni przyjęli następnie wypracowany przez wydział Izby memoryał do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie poprawy stosunków stanu adwokackiego i omawiali kwestyę występowania adwokatów w togach przed trybunałami. Jakkolwiek większość oświadczyła się za zaprowadzeniem tog dla adwokatów, odroczono powzięcie w tym kierunku uchwały dla braku kompletu do następnego walnego zgromadzenia Izby.

W Żółkwi prezesem „Sokoła" wybrano dra K. Wyrzykowskiego, zastępcą dra Opieńskiego. Do wydziału weszli pp.: Artwiński, Borowski, Cukier, Janikowski, dr Maciulski, Moczydłowski i Welk, jako zastępcy pp.: Holinkowski, Muszyński, Pfeil i Schindler. — Po walnem zgromadzeniu urządzono serdeczną owacyę dotychczasowemu długoletniemu prezesowi p. Borowskiemu, który z powodu wieku godności tej nadal przyjąć nie chciał.

Ze sfer pocztowych. Z Wiednia donoszą: Delegaci urzędników pocztowych z Galicyi, pp.: Wintersberger ze Lwowa i Koman z Krakowa, udali się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa Stowarzyszenia urzędników pocztowych do ministra handlu i do generalnego dyrektora poczt dra Neubauera, aby im przedstawić życzenia urzędników galicyjskich. Minister handlu obiecał uzasadnione życzenia uwzględnić.

Ankieta w sprawie sądów przemysłowych. Z Wiednia donoszą: W ministerstwie sprawiedliwości odbyła się wczoraj pod przewodnictwem szefa sekcyi Kleina ankieta w sprawie omówienia życzeń w sprawie sądów przemysłowych. W kilku punktach osiągnięto porozumienie.

Zmarli.

Adam Kottik, b. zarządca lasów, obywatel i radny m. Wadowic, zmarł tam w 61 roku życia.

Ze świata.

Z Księstwa Cieszyńskiego. (Walka o polskie nabożeństwo). Walka Czechów z Polakami przenosi się teraz coraz częściej także do kościołów. Z Rychwałdu piszą do „Gwiazdki Cieszyńskiej":

„Przez Wielki Post miała się tu w niedzielę po południu odbywać Krzyżowa Droga po polsku, jak to z góry w kościele zostało ogłoszonem. Kiedy jednakże w niedzielę (1 marca) zaczęła się Krzyżowa Droga, około dziesięciu czeskich chłystków, ustawionych umyślnie na chórze w rzędzie, krzyczało po czesku, chcąc odbycie polskiego nabożeństwa uniemożliwić. Zrazu się im to mimo rozpaczliwego usiłowania nie udało, bo wszyscy, nader licznie zebrani uczestnicy nabożeństwa, śpiewali i modlili się po polsku jak jeden mąż. Dopiero ku końcu nabożeństwa udało się owym krzykaczom przeraźliwym krzykiem zmusić lud do milczenia, ponieważ niepodobna było przy tym hałasie śpiewać i modlić się. Dokonawszy tego „bohaterskiego" czynu, zawadyacy czescy udali się do gospody na „Wójstwie" i tam usiłowali rozbić zgromadzenie polskiego Towarzystwa „Krajcara szkolnego". Stamtąd ich jednakże wypędzono. Odchodząc śpiewali pieśni antipolskie."

Ponieważ zarówno „Opawsky Tydennik" jak „Tesinske Noviny" zamieściły o tem zajściu korespondencyę, przedstawiającą rzecz tak, jak gdyby Polacy zakłócili czeskie nabożeństwo, i ponieważ autorowie korespondencyj tych napadli w niegodny sposób na miejscowego proboszcza ks. Moronia, kapłan ten ogłasza teraz w „Gwiazdce" bardzo dosadne sprostowanie, w którem oświadcza, że wszystko, co „Noviny Tesinske" dotąd przeciwko niemu pisały, mianowicie o ile się to tyczy jego rzekomej nienawiści lub niesprawiedliwości przeciw Czechom, było i jest wierutnem, bezczelnem kłamstwem i oszczerstwem.

Z Warszawy. O finansach teatrów warszawskich donosi „Kuryer Warszawski": Dowiadujemy się, iż sprawa spłaty długu teatrów warszawskich jest załatwiona. W tych dniach na posiedzeniu Rady państwa w Petersburgu rozstrzygnięto przychylnie wniosek generał-gubernatora warszawskiego co do pokrycia przez skarb należności, ciążących na dyrekcyi teatrów warszawskich.

Doktorat weterynaryi. Weterynarz i doktor medycyny Henryk Mańkowski, rodem z Krakowa, asystent lwowskiej akademii weterynaryjnej, od dłuższego czasu przebywający za granicą, po złożeniu przepisanego egzaminu i po przedłożeniu rozprawy „Der histologische Bau des Strichkanals der Kuhzitze" uzyskał onegdaj stopień doktora weterynaryi na wydziale weterynaryjnym uniwersytetu w Bernie szwajcarskiem.

O ile nam wiadomo, akademia weterynaryjna we Lwowie, w porozumieniu z akademiami w Wiedniu i Peszcie stara się o prawo udzielania tytułu doktora weterynaryi i jest nadzieja, że na podobieństwo politechnik rzeczone prawo uzyska, co bezsprzecznie przyczyni się do podniesienia powagi całego stanu weterynarskiego, tak wielce ważnego dla kraju wybitnie rolniczego, jakim jest Galicya.

Nowość pocztowa. Od 1 kwietnia w Wiedniu na listach, kartach korespondencyjnych i opaskach nie będzie potrzeba nalepiać marek, lecz za opłatą zwykłego porta maszyny elektryczne uskuteczniać to będą. Na razie ustawiono w Wiedniu 4 takie maszyny, które razem dziennie 80.000 marek stampilować będą. Dla kupców, wysyłających wiele listów, będzie to ułatwieniem.

Z Wiednia piszą nam: W niedzielę 5 kwietnia odbędzie się staraniem komitetu polskich stowarzyszeń „Strzecha" i „Gwiazda" w sali „Kaufmaennischer Verein" (I. Johannesgasse nr. 4) amatorskie przedstawienie. Odegraną będzie „Zagroda Sobkowa". Początek o godz. 7½ wieczór.

Dziecko rzucone pod koła kolei elektrycznej. Wczoraj w Wiedniu na Matzleinstrasse, w chwili, gdy z wielką szybkością nadjeżdżał wóz kolei elektrycznej, zbliżyła się do toru kobieta i położyła na szynach zawiniątko. Motorowemu udało się jednakże jeszcze w ostatniej chwili wóz powstrzymać; zauważył on przytem, że w zawiniątku znajduje się żywe dziecko. W tej atoli chwili kobieta owa znów przybiegła i porwawszy dziecko, zaczęła uciekać. Przytrzymana, zeznała, że jest wdową, że dziecko to jest nieprawego łoża i że pragnęła go się pozbyć, ponieważ ojciec dziecka ją opuścił. Nazywa się ona Marya Schneider.

Za fonograf — na Sybir. Do jednego miasteczka w gubernii kowieńskiej przybył z Ameryki Litwin, F. Zamas, który po ciężkiej pracy i dorobiwszy się grosza, chciał resztkę życia spędzić w gronie rodaków swoich. Przywiózł on sobie maszynę, powtarzającą śpiewy i utwory muzyczne, zwaną fonografem. Zeszli się więc do jego mieszkania krewni i przyjaciele, a wtedy Zamas nastawił fonograf, który zagrał pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła!" ludzie ucichli i pozdejmowali okrycia głowy. Słuchano z całem namaszczeniem tego śpiewu, surowo w państwie rosyjskiem zakazanego. Właśnie przechodzili pod domem żandarmi i usłyszawszy pieśń, wpadli do domu i uwięzili Zamasa. Odtąd wszelki ślad zaginął o Zamasie. Mimo dopytywań się i zabiegów nikt z rodziny jego nie jest w stanie się dowiedzieć, co się z nim dzieje. Prawdopodobnie wywieziono go za „bunt" gdzieś na Syberyę.

„Berlinskij Listok". Pod takim tytułem zacznie od 1 kwietnia wychodzić w Berlinie miesięcznik rosyjski. Zajmować się będzie obroną rosyjskiej polityki wobec rosyjskich pism rewolucyjnych zagranicznych.

Zamach na powieściopisarza. Z Paryża donoszą: Niejaka Ema Thouret strzeliła wczoraj dwukrotnie do powieściopisarza Marcela Prevosta, jednak go nie trafiła. Aresztowana podała, że chciała się zemścić na Prevoście, z którym od 8 lat miała stosunek. Prevost nie wniósł skargi. Na jego prośbę została Thouret wypuszczoną na wolność.

Strejk handlarzy ryb. Z Rjeki donoszą: Wszyscy handlarze ryb rozpoczęli strejk. Hala rybna zamknięta.

Strejk szwaczek. Z Wielkiego Waraždynu donoszą: 500 szwaczek rozpoczęło strejk. Żądają one 9-godzinnego dnia pracy i spoczynku niedzielnego.

Trzęsienie ziemi w Jerozolimie. Wczoraj o g. 12 m. 45 w nocy dało się w Jerozolimie uczuć silne trzęsienie ziemi, które wywołało wśród ludności panikę. Szkody wyrządzone przez trzęsienie są nieznaczne.

Rosyjski kornet Sawin. Cały Paryż zajęty jest sprawą rozwodową hrabiny Clemance-Vervotre z hrabią Foulouse de Lotreque. Hrabianka Cl. Vervotre, panna, mająca kilka milionów posagu, wyszła za mąż za człowieka, który się legitymował hrabią, w rzeczywistości zaś był zwykłym szlachcicem, Mikołajem Sawinem, pochodzącym z gub. kałuzkiej w Rosyi. Po ślubie para małżonków udała się do Kanady i po urodzeniu się syna, hr. Cl. Vervotre dowiedziała się, że jej mąż jest kornetem wojsk rosyjskich, Sawinem, ściganym przez sądy za bardzo liczne przestępstwa i zbrodnie. Wniesiona sprawa rozwodowa przed sądy paryskie orzekła nieważność małżeństwa, zostawiając Sawinowi prawa ojcowskie do dziecka. Gazety rosyjskie dodają od siebie uwagę, że Sawin znajdował się w bardzo sensacyjnych okolicznościach, brakowało mu tylko do odegrania roli czułego ojca.

Obraza symboliczna. Jeden z kupców warszawskich spotkawszy swego konkurenta, pokazał mu język; to dało powód do wytoczenia sprawy o obrazę symboliczną. Pozwany tłómaczył się, że nie miał na myśli obrazić przeciwnika, i że wysuwanie języka — to jego złe przyzwyczajenie, którego się pozbyć nie może. Sędziego nie zadowolniło to tłómaczenie, i — skazał oskarżonego na 25 rubli grzywny.

Kapitalista.

— Patrz! idzie X., znany kapitalista.

— On, kapitalista! Pierwsze słyszę!

— A tak, bo wszędzie wścibia swoje trzy grosze.

Mianowania. Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starostą starszego komisarza starostwa Emila Czepielewskiego.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: Wydział Rady powiatowej w Jaśle, w myśl uchwały z d. 28 marca b. r., 200 K; Koło miejscowe T. S. L. w Oświęcimie z przedstawienia amatorskiego, urządzonego 22 b. m., 103 K; Koło mieszczańskie w Wadowicach, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Apolinarego Tylca, 10 K. Razem dotąd 2933 K 8 h i 10 fen.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę: „Wilhelm Tell" (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).
We czwartek: „Wicek i Wacek"
W sobotę „Bohaterka rewolucyi", sztuka historyczna w 6 aktach P. Hervieu.
W niedzielę: „Bohaterka rewolucyi".

Z kalendarza. We środę 1 kwietnia: Macierz. N. M. P., Hugona b. w.; we czwartek 2 kwietnia: Franciszka z Pauli w.; w piątek 3 kwietnia: 7 Bol. N. M. P., Ryszarda b. w.

Wschód słońca 1 kwietnia o godzinie 5 minut 22; zachód o godzinie 6 minut 06; długość dnia godzin 12 minut 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 30-go marca pogodnie; termometr doszedł od + 7·8 do + 17·2 C. Barometr opadał.

Dnia 31 marca o godzinie 7 stan barometru 738·9 mm., termometru + 7·6 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Z teatru.

(Występy Kazimierza Kamińskiego).

Dziesięć gościnnych występów Kazimierza Kamińskiego na scenie krakowskiej były dla teatru naszego, dla jej repertoaru i dla poziomu artystycznego sceny okresem prawdziwie świątecznym, który łącznie z występami Heleny Modrzejewskiej wionął na nas ożywczem tchnieniem, przywrócił na chwilę atmosferę szlachetnej sztuki, która nie może poprzestawać wyłącznie na literackim repertoarze, ale zasilać się musi artyzmem wykonawczym, będącym udziałem szczerego natchnionego talentu. Po największym współczesnym talencie kobiecym,

---

autorce epizody, sceny i obrazy, pełne prawdy i szczerości w wyrazie, przypominające metodę Orzeszkowej. I tu bohaterką jest kobieta, młoda ekspedytorka pocztowa, rozpoczynająca ciężką drogę samodzielnej pracy wśród twardego, sfilistrzałego otoczenia.

Otoczenie to daje autorce sposobność podmalowania tła powieści i zakreślenia bardzo plastycznego wizerunku społeczeństwa prowincyonalnego. Rzecz się dzieje na małej poczcie galicyjskiej a akcya powieści nie wybiega poza okrąg kilkomilowego promienia w obrębie którego zamyka się życie i działalność młodej pracownicy. Stosunki zarówno urzędowe jak prywatne podpatrzone z bliska, życie marne, niskie, pełne kłopotu i udręczeń, wstrętny obraz stosunków rodzinnych poczmistrza Barskiego, wierny obraz salonu prowincyonalnego wreszcie na tle tego wszystkiego szamocząca się w więzach twardego obowiązku i ciężkich warunków życiowych kobieta — wszystko to zaprawione przymieszką kwestyi socyalnej, układa się w kompozycyę niejednolitą i rozbitą na szereg licznych obrazów ale niezwykle interesującą w szczegółach. To też mimo formy nieco zapóźnionej wobec dzisiejszych wymagań estetyki krytycznej najnowszej doby, powieść „Pośród bezdroży" nie zatonie w powodzi najnowszej produkcyi belletrystycznej.

Z nazwiskiem Hanny Krzemienieckiej, autorki ozdobnie wydanego zbioru szkiców i obrazków p. t. „Pod cichą falą" *), spotykamy po raz pierwszy, ale pierwociny nowozaciężnej w szeregi pisarskie autorki zdają się zapowiadać talent sympatyczny, mający do rozporządzenia obok formy wyrobionej, znaczną obserwacyę, lubo nie wybiegającą jeszcze poza krąg tematów salonowych i dosyć pospolitego erotyzmu. — W dwóch obrazkach rysuje autorka przeciętny typ kobiety, która nie znajdując zaspokojenia potrzeb serca w małżeństwie, szuka miłości po za jego obrębem. Jednę z nich nawraca z pochyłej drogi obowiązek względem dziecka, druga przekwitła elegantka warszawska poznaje po niewczasie, jak bardzo mści się życie za zaniedbanie obowiązków macierzyńskich. W szkicu „Szczęście rodzinne", przesuwa autorka galeryę figur nie wyrastających ponad miarę przeciętnego filisterstwa. W opisie układającym się w obrazek zwykłej codziennej szarzyzny, stosunków banalnych, rozmów czasem trywialnych, występuje grono osób, które w miniaturze odbijają walki i nędze toczące się na wielkiej arenie życia, a więc miłość i poświęcenie, cnoty i egoizm, chciwość i wyzysk, miłość macierzyńską i piekącą tesknotę za nią. Ta ostatnia zwłaszcza zaakcentowana kilku wytwornemi rysami wysuwa na czoło galeryi osób, składających to grono rodzinne, typ starej panny guwernantki, którą od samobójczej śmierci ocala uczucie nagle rozbłysłej miłości dla cudzego dziecięcia sieroty, powierzonej jej opiece. Ta jedna postać wycieniowana z wielką prawdą, starczy aby w młodej autorce uznać talent, który rozszerzywszy sferę obserwacyi po za koło banalnie-sentymentalnych tematów erotycznych i po za sferę wynaturzonych lwic salonowych, stworzyć może rzeczy prawdziwie artystyczne.

W. Pr.

*) Hanna Krzemieniecka: „Pod cichą falą". — Szkice i obrazki. Z 10 ilustracyami K. Górskiego. Warszawa, Gebethner i Wolff.

wystąpił z popisem jeden z największych dziś bezsprzecznie talentów aktorskich męskich, którego gościna tem większy miała dla Krakowa urok, że na tej scenie dziesięć lat temu rozwinął się w bujny kwiat ten niepowszedni indywidualizm artystyczny, będący dziś bezsprzecznie chlubą całego polskiego teatru.

Długi okres kultury artystycznej poprzedził wyrabianie się gustu i smaku teatralnego u publiczności krakowskiej, jednemu pokoleniu widzów po drugiem oddając w spadku najlepsze tradycye tego teatru. W dwóch najświetniejszych okresach swego rozwoju był teatr krakowski pepinierą talentów polskich, wychowańcami swymi, zasilając wszystkie nasze sceny. Ciągnie się ten łańcuch nieprzerwanych usiłowań w pomnażaniu bilansu polskich sił aktorskich od lat siedmdziesiątych aż po schyłek dyrekcyi Tadeusza Pawlikowskiego. Ta ostatnia dała teatrowi polskiemu Kamińskiego, ale na nim zamknął się też ten długi szereg nazwisk, wiążący nas z tradycyami najświetniejszego rozkwitu krakowskiego teatru. To też naturalnym było objawem, że powrót bodaj w charakterze gościa, tego ostatniego z Mohikanów, powitał Kraków z radością i zapałem, że gościna jego była tym prądem galwanicznym, który ożywił martwiejący organizm teatru krakowskiego i wspomnieniem pięknej przeszłości obudził dobre nadzieje na przyszłość.

Dziesięć występów Kamińskiego nie wyczerpało skali talentu ulubionego artysty, ale przypomniało ją nam w szerokich konturach. Zdarza się niekiedy, że czas i oddalenie zacierają pamięć wrażeń scenicznych, że wskrzeszone wracają w bladem odbiciu i tracą w perspektywie lat na plastyce i wyrazistości. Talent Kamińskiego należy do tych, które pod wpływem siły, zapału i umiłowania zawodu nie stanęły w swej linii rozwojowej, ale pną się coraz wyżej w górę. Praca wspiera postęp jego nieprzerwanie i jej to zawdzięcza on coraz większą plastykę kreacyj, coraz większą pomysłowość i siłę twórczą, coraz większe bogactwo środków, zasilających jego wrodzoną „vis comica“, a pozwalających mu ogarniać coraz szersze kręgi ról i zatrzymywać się prawie na linii kreacyj bohaterskich.

Olbrzymi jest odskok od błahego epizodu Fujarkiewicza w „Domu otwartym“ do potężnej kreacyi Fausta, od psychologicznie skomplikowanego Kaliny do lapidarnego Tietierewa w „Mieszczanach“, a jednak podziwialiśmy i zachwycali się, z jaką łatwością artysta przerzucał się z jednej w drugą, jak odmienny w każdej z nich miał do rozporządzenia arsenał środków techniki, jak każda z nich pogłębiona była myślowo, a mistrzowsko ujętą w najdrobniejszym szczególe. Pod względem poszanowania roli, obmyślenia jej konturów i szczegółów, Kamiński jest dziś tym, który powinien być wzorem i szkołą dla współczesnych, którzy patrząc na wynik artystyczny tych usiłowań, w powodzeniu jego, w gorącem uznaniu, jaki praca jego znajduje u publiczności, czerpać winni przykład i zachętę.

Galerya nowych ról, z jakiemi znakomity artysta wystąpił w Krakowie, mogła tylko przypomnieć zasadnicze rysy jego metody, wskrzesić wrażenie tej gry skupionej, interesującej, owianej tchnieniem wielkiego talentu, ale miarą rozwoju niepowszedniej siły twórczej artysty, rozszerzenia skali postępu osiągniętego pracą, wzmożonych środków mogły być tylko dawne kreacye, które kiedyś odtwarzał na naszej scenie. Pod tym względem najświetniejszą próbą klasycznym wprost wybłyskiem talentu były kreacye Fausta i Fujarkiewicza. Zestawienie zapewne wielce charakterystyczne i dla ocenienia skali talentu ryzykowne. A jednak w tych dwóch rolach potęga ekspresyi i siła charakterystyki, obok niezrównanej siły komicznej, dwa zasadnicze, najpotężniejsze rysy talentu Kamińskiego, wystąpiły w pełni i dały w nim poznać wielkiego aktora polskiego, którego talentowi niepodobna zakreślić ostatecznych linij rozwojowych. Kto wie, jakie nam niespodzianki przyszłość jeszcze przyniesie.

Dyrekcyi teatru należy się uznanie za tę prawdziwą biesiadę, jaką zgotowała publiczności gościną Kamińskiego, i tylko żałować wypada, że w galeryi popisów jego brakło dwóch najświetniejszych, niezapomnianych: Jusufa w „Intratnej posadzie“ i Korniłowa w „Tamtym“. Ogłoszona pismem dyrekcyjnem zapowiedź pozyskania p. Kamińskiego na występy w pewnych odstępach czasu, pozwala mieć nadzieję, że tym gorącym życzeniom publiczności dyrekcya skwapliwie pospieszy zadość uczynić.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Krytyka“**, miesięcznik poświęcony sztuce, nauce i sprawom społecznym (Kraków, ulica Nad Rudawą, L. 17).

Zeszyt za miesiąc kwiecień zawiera treść następującą: (f): Trzecia płeć. — Kazimierz Tetmajer: „Jak się Michał Łojas powiesił“. — Prąd: Kierunki opozycyjne i rewolucyjne w Rosyi. — Edw. Leszczyński: Mur graniczny (wiersz). — Zofia Wójcicka: „D-mol (Maryla Wolska)“ impresya. — Jan Lorentowicz: Z nowszej literatury francuskiej. — bh.: „Sprzymierzeniec“, bajka. — Dr A Korkis: „Ruch ludności żydowskiej w Galicyi“. — Z miesiąca: Przegląd prasy polskiej, francuskiej i słowiańskiej; Teatr krakowski i lwowski; Przegląd sztuk plastycznych, muzyki, wychowania publicznego i t. d.; Sprawozdania naukowe i literackie.

Znakomicie redagowany miesięcznik ten z każdym numerem coraz bardziej zajmujący przynosi materyał. Prócz wybitnych utworów literackich, zwrócić należy uwagę na część społeczną, szeroko przez redakcyę „Krytyki“ traktowaną i na „przeglądy miesięczne“, coraz obficiej podawane. Prenumerata bardzo przystępna.

— **„Warszawiankę“** Wyspiańskiego przekładają na język czeski pp. Józef Mildner i Wacław Dresler. Donosi o tem „Slovansky Obzor“.

— **Nowe książki.**

Emma Jeleńska: „Z miłości“. Powieść. Warszawa, 1903. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Aleksander Brückner: Dzieje literatury polskiej w zarysie. Tom II. Zeszyt II. (Literatura najnowsza 1864—1903. Zeszyt kończy się na nazwisku Stan. Tarnowskiego).

Orkan Wł.: „W Roztokach“. Powieść, 2 tomy. Lwów, 1903. Towarzystwo wydawnicze.

Chmielowski P.: „Stylistyka“. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1903.

Piąskowski Wł.: „Satyry“. Nakładem przyjaciół. Warszawa 1903. J. Fischer.

Reymont Wł. St.: „Z pamiętnika“. (W porębie. Przy robocie. Legenda Wigilijna. O zmierzchu i t. d.) Nowele. Nakład Gebethnera i Wolfa. Warszawa. 1903.

Dr Stanisław Anczyc „O przemyśle tkackim w Galicyi“ Kraków, 1903, nakładem autora.

Dział ekonomiczny.

Z krakowskiego Towarzystwa zaliczkowego. Rada nadzorcza tego Towarzystwa, uzupełniona 10 członkami przy ostatnich wyborach, dokonanych na walnem zgromadzeniu, odbyła wczoraj posiedzenie, na którem ukonstytuowała się w sposób następujący:

Prezesem Rady nadzorczej wybrany został dr Józef Kopf, zastępcą prezesa p. Jan Skirliński, sekretarzem p. Jan Kuśmicz, zastępcą p. Edward Medwetzky; zastępcą dyrektora (p. E. Wojnarowicza) wybrany został p. Władysław Kaczmarski; delegatemi Rady do dyrekcyi wybrani: pp. Antoni Gettlich i Adam Federowicz, zastępcami pp. dr Józef Skąpski i Józef Kwapniewski; do komisyi kontrolującej weszli pp.: Ludwik Zawiłowski, Szymon Lewicki, Józef Pakies i dr Stanisław Stępiński.

Nowa ustawa o ochronie nierogacizny przed zarazą. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył rząd projekt do nowej ustawy o ochronie nierogacizny przed zarazą. Ustawa ma zastąpić istniejące dotychczas rozporządzenia z dnia 2 maja 1899 r. i 15 września 1900 r. Istota nowego przedłożenia ma polegać na warunkowem dopuszczeniu obowiązkowego dotychczas bicia świń na wypadek stwierdzenia u nich zarazy, lub podejrzenia, że są zarażone. W tym względzie postanawia § 3 przedłożenia:

„Jeżeli ze względu na istniejące okoliczności należy przypuszczać, że usunięcie świń zarażonych spowoduje rychłe wytępienie zarazy, polityczna władza krajowa może zarządzić wybicie tych świń. Przeciw dotyczącemu zarządzeniu politycznej władzy krajowej niema rekursu“.

Ważnym jest także § 4, który postanawia, że świnie bite, względnie części ich, mogą być użyte, jednakowoż tylko po oględzinach weterynarskich. Świnie zdechłe, jakoteż bite, jednakże do użytku ludzkiego nieodpowiednie, których nie można zużytkować w sposób nieszkodliwy, mają być stosownie niszczone. Postanowienia o odszkodowaniu pozostają niezmienione w dotychczasowych rozmiarach. — Przy zawleczeniu zarazy trzody chlewnej ma i na przyszłość obowiązywać ustawa z dnia 29 lutego 1880 r., jakoteż specyalne rozporządzenia, które mają być wydane, odnoszące się do zamykania terytoryum, dotkniętego zarazą.

Również co do mięsa zwierząt, które były zarażone, będą obowiązywały łagodniejsze przepisy. — Na podstawie orzeczenia najwyższej Rady sanitarnej, zupełnie niezmienione części takich chorych zwierząt, u których nie spostrzeżono anoralnego schudnięcia i t. p., mogą być gotowane, wędzone i t. d. Mięso takie wolno będzie sprzedawać w ilościach do 3 klg., lecz nie przez zawodowych handlarzy, a sprzedający ma wyraźnie podać, że zwierzę było chore.

Wiedeń, 31 marca. Pszenica na wiosnę 7·43 do 7·44. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.81 do 6·82. Żyto na maj-czerwiec ·— do —·-. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·16 do 6·17. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Usposobienie słabe; pochmurno.

Budapeszt, 31 marca. Pszenica na kwiecień 7·34 do 7·35. Pszenica na maj 7·33 do 7·34. Pszenica na październik 7·35 do 7·36. Żyto na kwiecień 6·50 do 6·51. Żyto na październik 6·34 do 6·35. Owies na kwiecień 5·89 do 5·90. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 6·14 do 6·15. Kukurydza na lipiec 6·19 do 6·20. Rzepak na sierpień 11·90 do 12·00. Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; deszcz.

Na wczorajszy targ bydła w Wiedniu spędzono: bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4262 sztuk. W tem było z Galicyi 515 sztuk, z Bukowiny —. Przebieg targu był dobry, ceny podniosły o się 1/4 kor.

Niesprzedanych pozostało 42 sztuk. Sprzedano wołów z Galicyi i Bukowiny 24 sztuk po 60—64 koron, 279 sztuk po 65—71 kor., 209 sztuk po 72 do 76 koron, 6 po 78—80 kor.; buchaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 68 kor., krowy podtuczone po 54—68 kor., bydło chude po 42—54 koron. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Kronika lwowska.

Lwów, 31 marca.

Komitet wydawniczy Księgi zbiorowej 40 lecia powstania, odpowiadając na liczne zapytania, oświadcza, iż termin nadsyłania prac do umieszczenia w Księdze minął już 15 marca, iż prac tych nadesłano 105 w rozmiarach przewyższających podwójnie środki materyalne, jakiemi komitet rozporządza. Jedynie więc i wyjątkowo przyjęte być mogą zwięzłe, a interesujące epizody z powstania na Litwie lub Rusi, albo też wiarygodne opowiadania bądź o bitwie pod Żyżynem, bądź o obronie Glanowa, a to najdalej do końca kwietnia b. r., tak, aby w maju druk książki mógł być rozpoczęty. Prace nadsyłać należy pod adresem: Bolesław Anc, Lwów, Klonowicza 16. Ze względu na znaczną liczbę autorów, dla uniknięcia straty czasu i kosztów, odbitki do korekty nie będą im przesyłane. Stan zebranych funduszów do dnia 27 lutego był 1145 koron 23 h.

Budżet m. Lwowa na r. 1903. Na jednem z najbliższych posiedzeń ma zająć się Rada miejska sprawą budżetu na rok 1903. Sprawozdanie komisyi budżetowej, wyszłe właśnie z druku, przewiduje w rozchodach zwyczajnych wydatek 5,352.635 koron, w przychodach zwyczajnych 5,356.617 koron. Nadwyżka tedy przychodów zwyczajnych preliminowana jest na skromną kwotę 3982 koron.

Liga dla ochrony czci. Pod tą nazwą zawiązało się we Lwowie towarzystwo, które postanowiło sobie cel chronienia czci swoich członków i zapobiegania pojedynkom za pomocą obywatelskich sądów honorowych, przez wpływ moralny na opinię publiczną za pomocą odczytów, pism, artykułów dziennikarskich i t. p., przez staranie się o odpowiednią reformę ustawodawstwa w sprawach obrazy czci i pojedynków i przez udzielanie poparcia moralnego członkom działającym w myśl zasad Towarzystwa. Na czele inicyatorów stanął wiceprezydent sądu Dylewski.

Dyrektor poczt Jan Seferowicz powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Z uniwersytetu. P. Józef Rosenberg, asystent prof. Prusa, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

„Koło panien“, opiekujące się bezdomnemi dziećmi, odbyło onegdaj walne zgromadzenie. Po przedłożeniu sprawozdania, zażądał głosu dr Z. Gargas i oświadczył, iż sprawozdanie nie zadowalnia go i dlatego „poczuwa się do obowiązku“ dać towarzystwu pewne wskazówki. Ubolewał więc mowca, że „członkom Koła panien brak jest specyalnego wykształcenia na punkcie hygieny dziecięcej (?), brak im znajomości form (?) i kwestyj życiowych (?), społecznych i hygienicznych. Wobec tego należy, by wydział Koła panien rozpatrzył tę sprawę i oparłszy się na własnem doświadczeniu, odniósł się do władz szkolnych, by już w szkołach odpowiednich wiadomości uczono. Panny, wniknąć mogą głębiej w życie rodzinne, niż kto inny (??), a Koło panien jako „ciało fachowe“ (?!) winno w tym kierunku przedstawić swą opinię Radzie szkolnej“. W dalszym ciągu zganił mowca stowarzyszenie za to, że kilkanaścioro dzieci wysłało na świeże powietrze wraz z koloniami wakacyjnemi (!), a kilka sierot oddało na wychowanie do różnych zakładów dobroczynnych, gdzie przyzwyczaja się dziatwa do życia koszarowego (?) i zatracają się w niej indywidualne cechy (?!!). Widocznem jest z tego — gromił dalej p. Gargas — że „wydział nie zastanawiał się nad formami opieki nad dziećmi“. „Życzę sobie — kończył mowca — by na przyszłość dzieci ile możności oddawano pod opiekę rodzin prywatnych, a nie zakładów publicznych. To są moje życzenia“.

To oryginalne wystąpienie dr Gargasa, sprawiło przykre wrażenie, które zatarł dopiero p. Wąsowicz, podnosząc z uznaniem działalność „Koła panien“. Nastąpiły wybory. Przewodniczącą została p. Pachingerówna.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę: „Mieszczanie“.
We czwartek: „Hrabina“, opera Moniuszki (występ pp. Gembarzowskiej, Onyszkiewiczowej, Łęskiej, Chodakowskiego, Malawskiego, Okońskiego i Romana).

(Telefonem 31 marca).

Bezrobocie lwowskie.

Lwów. Dzienniki donoszą w sprawie bezrobocia we Lwowie: Przy robotach miejskich, budowach kanałów i budowie dworca kolejowego zajętych jest około 2000 robotników. Zostało jeszcze około 300 robotników bez roboty. Ci gromadzą się codziennie w miejskiem biurze pracy, domagając się dostarczenia im zajęcia. Wczoraj udał się kierownik miejskiego biura pracy, p. Koibuszowski wraz z deputacyą robotników do wiceprezydenta namiestnictwa, p. Lidla, z prośbą o zaradzenie złemu przez przyspieszenie robót rządowych i tych, na których przyspieszenie wpływ wywrzeć może. Wiceprezydent Lidl, przyjmując deputacyę, zapewnił robotników, że wie, iż oni przetrwali ciężką zimę i obiecał, że dołoży wszelkich starań, aby bezrobotni co rychlej otrzymali pracę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 31 marca.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało ukwalifikowanych podoficerów Henryka Kartscha, Karola Wolfa, Eugeniusza Patzkę i Marcina Kozołubskiego kancelistami skarbu w XI klasy rangi.

Strejk rolny.

Lwów. „Diło“ donosi z Przemyślan, że we wsi Sołowije w dobrach hr. Romana Potockiego wybuchł strejk robotników rolnych.

W sprawie upaństwowienia kolei północnej.

Sambor. Liczne zgromadzenie mieszkańców tutejszych wysłuchało dnia 29 b. m. referatu posła do Rady państwa Giżowskiego w sprawie upaństwowienia kolei północnej i uchwaliło rezolucyę, popierającą odnośną akcyę Koła polskiego.

Pochwała dla Czechów.

Wiedeń. Na obiedzie dworskim, na którym był także wiceprezydent Izby poselskiej Zaczek, cesarz Franciszek wyraził się z wielkiem uznaniem o klubie czeskim, którego pojednawcza postawa umożliwiła znów spokojną pracę w parlamencie.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Całe wczorajsze posiedzenie Sejmu wypełniła mowa obstrukcyjna posła Lengyela. Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister skarbu Lukacs przedłożył ustawy, dotyczące podjęcia wypłat w gotówce.

Rozruchy w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Wczoraj o godzinie 1/2 12 przed południem udała się deputacya studentów, złożona z 15 członków, na policyę, z prośbą o wypuszczenie na wolność aresztowanych studentów. Policya zatrzymała całą deputacyę. Gdy wieść o tem rozeszła się po południu po mieście, studenci w liczbie około 200 zebrali się przed policyą i demonstrowali. Policya i żandarmerya otoczyła ich i wpędziła na podwórze, gdzie nazwiska wszystkich spisano, a następnie ich wypuszczono. Gmach policyjny jest otoczony przez policyę i żandarmeryę.

O godzinie 5 po południu chcieli studenci odbyć zgromadzenie w uniwersytecie, ale policya wzbroniła im wstępu do uniwersytetu. Studenci wysłali deputacyę; rektor na własną rękę pozwolił im wejść do auli.

Podobno wykłady na uniwersytecie mają być zawieszone, gdyby demonstracye dalej trwały.

Wczoraj wieczorem odkomenderowano oddział żandarmeryi do strzeżenia gazowni, gdyż miał być ukartowany plan napadu na gazownię, by tem łatwiej demonstrować w mieście, pogrążonem w ciemnościach.

Późnym wieczorem powtórzyły się demonstracye. Oddziały piechoty i żandarmeryi atakowały demonstrantów z najeżonemi bagnetami. Wiele osób poranionych bagnetami. Bardzo wiele aresztowanych.

Dzień i noc.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalił senat cały budżet 253 głosami przeciw 14 głosom. O godzinie 3 nad ranem przerwano posiedzenie na godzinę.

Paryż. Izba deputowanych o godzinie 5 rano podjęła w dalszym ciągu obrady i wstawiła do budżetu wszystkie kredyty, dotyczące głównie wojska, a skreślone przez senat. Cały budżet uchwalono następnie 356 głosami przeciw 72 głosom. O godzinie 7 1/4 przerwano posiedzenie do godziny 9.

Podróż króla Edwarda.

Londyn. Wielka podróż na południe króla Edwarda budzi tu wielkie zajęcie. Król wyjechał wczoraj, — we czwartek przybędzie do Lizbony, gdzie zabawi cały tydzień. Następnie uda się na wyspę Maltę, gdzie przepędzi święta wielkanocne. W połowie kwietnia zawita król Edward do Neapolu. Tam nastąpi spotkanie z królem włoskim. Gdzie i kiedy spotka się z prezydentem republiki francuskiej Loubetem, niewiadomo jeszcze; wiadomo tylko, że spotkanie to nastąpi na pewno.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd wniósł projekt ustawy o ochronie nierogacizny przed zarazą (zob. dział ekonomiczny; przyp. red.) i przedłożenie, dotyczące podjęcia opłat w gotówce (zob. art. p. t. „Wypłaty gotówką; przyp. red.).

Odczytano potem interpelacye:

Merunowicza w sprawie ubezpieczenia od wypadków robotników dyrekcyj kolejowych w Krakowie, we Lwowie i w Stanisławowie;

Opyda o ostateczne załatwienie formalności w sprawie kreowania nowych aptek w Nowym Sączu i w Sanoku;

Breitera w sprawie podjęcia robót w Galicyi, celem zapobieżenia bezrobociu;

Daszyńskiego w sprawie niewypłacenia renty za niezdolność do pracy funkcyonaryuszowi krajowemu Szubertowi w Załubińcach (Nowy Sącz); w sprawie nadużycia władzy urzędowej, której dopuścić się miał zastępca naczelnika gminy w Pasiecznej (Stanisławów); postępowania władz przy pewnej sprawie spadkowej w Nowem Siole.

Romańczuka w sprawie przeniesienia urzędników i nauczycieli z Galicyi wschodniej do zachodniej;

Korola w sprawie rzekomego protegowania Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przez sądy w Galicyi wschodniej;

Strauchera w sprawie obchodzenia się z żydami w Rumunii i Ormianami w Turcyi.

Głąbińskiego w sprawie zniżenia podatku domowego we Lwowie, w sprawie zniżenia opłat egzekucyjnych od podatków bezpośrednich w Galicyi do kwoty, obowiązującej w innych krajach Austryi, niezależnie od wysokości sumy egzekwowanej; wniosek w sprawie zwolnienia od podatku zarobkowego przedsiębiorstw gminnych i krajowych, mających na celu dobro publiczne albo kształcenie, teatrów, wodociągów, rzeźni, zakładów kąpielowych itd.; wniosek w sprawie reformy podatku osobistodochodowego w tym duchu, aby przewodniczący komisyi szacunkowej nie mógł być urzędnikiem dotyczącej władzy podatkowej i aby w protokołach posiedzeń komisyi i w nakazach zapłaty wymieniono motywa orzeczeń odmiennych od fasyi; wniosek w sprawie założenia przy uniwersytecie we Lwowie zakładu badania środków spożywczych, jak to ma miejsce w Krakowie, Wiedniu, Pradze i Gracu; w sprawie przyspieszenia rozporządzeń wykonawczych do ustawy z roku 1901 o drogach wodnych i do ustawy krajowej z r. 1901 o regulacyi rzek; o utworzenie w Galicyi drugiej sekcyi technicznej dla zabudowania potoków górskich.

W obronie akcyi antipojedynkowej.

Grabmayra, Kramarza, Voglera i tow. w sprawie znanego rozporządzenia ministra wojny przeciw lidze antipojedynkowej. Interpelanci wskazują na to, że liga antipojedynkowa nie chciała wcale wkraczać w kompetencyę wojskowych rad honorowych, lecz wzięła sobie za cel walkę ze szkodliwą instytucyą pojedynków, które są zarówno wojskowym jak i cywilnym zabronione. Rozporządzenie ministra wojny wydane w dwa dni po przyjęciu kontyngentu rekruta wywołało bardzo przykre wrażenie. Interpelanci domagają się cofnięcia tego rozporządzenia oraz uspakajających wyjaśnień ze strony ministra.

Minister wojny o pojedynkach.

Minister obrony krajowej gen. Welsersheimb odpowiadając na interpelacyę Tollingera jakoteż na dzisiejszą interpelacyę posła Grabmayera zaznacza, że z oświadczenia ministra wojny wynika, że znane rozporządzenie w kwestyi ligi antipojedynkowej nie zwraca się zupełnie przeciw jej humanitarnemu celowi. Minister wskazuje że w roku 1901 wydane zostały wskazówki, zmierzające do tego, aby przez wzorowe postępowanie zapobiegać wszelkim obrazom czci, aby przy obrazach, gdzie godność oficerska została naruszoną, postępowano ściśle według przepisów Rady honorowej i aby we wszystkich zajściach przez rozwagę i przez należne wytłomaczenie starano się dążyć do rozwiązania afery bez pojedynku. Jeżeli udział oficerów w lidze uważany jest za niedopuszczalny, to powodem tego jest, że wszystkie kwestye honorowe w armii podlegać muszą jednemu zapatrywaniu, a przepisaną jest do tego Rada honorowa, która dla wszystkich podległych jej osób musi dyć jedynie miarodajną. Traktowanie pewnych spraw przed różnemi trybunałami i według różnych zapatrywań, bez wątpienia musi doprowadzić do kolizyi, która z obu stron działałaby jaknajgorzej.

Minister wskazuje, że pomiędzy postanowieniami rozporządzenia a wyjaśnieniami, jakie otrzymał od ministra wojny, mianowicie w związku z jego dotyczącemi mowami, nie jest sprzeczne (Przerywania ze strony posłów.) i odpowiada na zarzut, jakoby w kilka dni po patryotycznem uchwaleniu przedłożenia o rekrucie i po złożonem przy tej sposobności oświadczeniu dotyczące rozporządzenie miało na celu zaznaczyć „nieprzejednane przeciwieństwo“ (Okrzyki w centrum: Bardzo słusznie!) wobec wszelkich dążeń, zmierzających do usunięcia przymusu pojedynkowego.

Pos. Choc i Tollinger wnoszą otwarcie dyskusyi co do dzisiejszej odpowiedzi ministra obrony krajowej na następnem posiedzeniu.

Wniosek przyjęto.

O doraźne zapomogi.

Ministrowie Boehm-Bawerk, Hartel, Wittek i Welsersheimb odpowiadają następnie na interpelacye.

Po odpowiedzi ministrów na interpelacye i po załatwieniu kilku spraw drobniejszych Izba przystępuje do załatwienia sprawozdania komisyi dla udzielenia zapomóg gminom dotkniętym klęskami elementarnemi. (Referent Steiner).

Po referencie przemawiali posłowie Stein, Schweiner, Reichstädter, Hybesch, poczem wnioski komisyi o doraźnej pomocy uchwalono.

Izba następnie z porządku dziennego przystępuje do wyboru uzupełniającego członka komisyi ugodowej.

Prezydent zamyka posiedzenie i zapowiada następne na piątek 3 kwietnia. Pos. Wagner wnosi, aby następne posiedzenie odbyć we czwartek 2 kwietnia. Wniosek Wagnera odrzucono 78 przeciw 77 głosom

Koniec posiedzenia o g. 2 m. 40.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 31 marca. Zamknięcie giełdy o g. 8·30
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 690·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 745·—. Akcye Anglobanku 273·75 Akcye Unionbanku 537·75. Akcye Länderbanku 411·40 Akcye Bankvereinu 496·25 Akcye Bodencredit 959·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 684·50 Akcye kolei południowej 47·25 Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·50. Akcye kolei Północnej 5490 Akcye kolei Czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 394·— Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1667. Akcye fabryki broni 553·— Akcye tureckie tytoniowe 347·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 99·45. Renta majowa 100·60 Austryacka renta koronowa 101·10 Węgierska renta koronowa 99·40 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·08 4% Listy Banku krajowego 99·—. 4 1/2% Listy Banku krajowego 102·75. 4% Listy Banku hipotecznego 97·70 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 101·50 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·70. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·65. Losy tureckie 119·25 Marki 116·97 Ruble 253·—
Usposobienie ciche przy ustalonych kursach, w końcu kredyty na berlińskie arbitrage wyższe.
Cukier 22·35 (spokojny), spirytus 33·60 (ustalony), — nafta niezmieniona.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.